Nr. 6. W Krakowie, dnia 6 lipca 1919 r. Rok XIV.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

WYDAWCA i REDAKTOR: STANISŁAW RYMAR.

Cena: rocznie 16 kor., — półrocznie 8 kor., — ćwierćrocznie 4 kor., — do Ameryki rocznie 2 dolary, do Niemiec rocznie 12 marek. — Jeden numer 30 hal.

Adres Administracyi i Redakcyi: Kraków, ulica Kopernika L. 8, I. piętro. — Telefonu Nr. 1227.
We Lwowie jest Filia Redakcyi: ul. Pańska L. 11, otwarta od godz. 6—8 wieczór.

Smutna konieczność.

Od 1 lipca wchodzą w życie nowe ceny na druk i papier gazetowy. Różnica cen jest tak znaczna, że gdyśmy obecnie płacili np. 1000 koron tygodniowo za sam druk, to teraz zapłacimy za to samo 2300 koron. Tosamo zapłacą i inne gazety.

Wobec tego, że jedynym funduszem, z którego wydajemy gazetę, jest przedpłata prenumeratorów, musimy dziś podnieść tę przedpłatę tak, aby związać koniec z końcem. Cena naszych gazet wynosi od 1 lipca 1919 r. jeden numer 60 halerzy, — prenumerata roczna 24 korony, półroczna 12 koron, kwartalna 6 koron.

Jesteśmy pewni, że cena ta nikogo nie zrazi. Starych i nowych przyjaciół prosimy o przysyłanie prenumeraty.

Jan Zamorski,
Stanisław Rymar.

Konferencya paryska a żydzi.

W Paryżu obecnie rozstrzygają się losy narodów i państw. Kongres pokojowy, a raczej tak zwana „Rada czterech“ t. j. Wilson, Lloyd George, Clemenceau i Orlando, rozstrzygają o granicach państw i przynależności państwowej danych narodów. Do pomocy są komisye, które mają specyalne działy opracowywań i dopiero przychodzą z gotowymi opracowaniami do Rady czterech, która ma głos decydujący. Słyszeliśmy bowiem, iż komisya dla spraw polskich przyszła z projektem oddania Polsce Gdańska, jako własności polskiej, a Rada czterech zmieniła ten punkt na naszą niekorzyść. Komisyi podobnych, opracowujących projekty praw dla traktatu pokojowego jest dość dużo. Niedawno, powstała tak zwana „komisya dla państw nowych“, która pod pokrywką ochrony „mniejszości narodowych, rasowych i religijnych we wschodniej Europie“ usiłuje pod naporem wpływowej finanseryi żydowskiej i tajemniczych centr syonistycznych przemycać i narzucać „państwom nowym“ daleko idące przywileje dla żydów. Co więcej, przywileje te autonomiczne mają stać pod protektoratem „głównych mocarstw“ a więc zapewniać czynnikom obcym wpływ na wewnętrzne stosunki takich państw, jak Polska, Rumunia i t. d. Artykuł odnośny projektu komisyi uznawał ponadto odrębność „narodu żydowskiego“.

Oczywiście usiłowania takie narzucenia państwom mniejszym tego rodzaju postanowień traktatowych spotkały się z opozycyą przedstawicieli tychże państw na konferencyi.

I tak na tajnem posiedzeniu konferencyi pokojowej w dniu 31 maja b. r., gdy odnośny artykuł przeczytano „mocarstwom drugorzędnym“, powstała formalna burza.

Pierwszy przedstawiciel Rumunii wystąpił przeciw tym ograniczeniom w ostrej i energicznej mowie i zastrzegł się, że jego kraj i inne narody nie zniosą żadnej zewnętrznej dyktatury.

Bardzo umiejętnie i dyplomatycznie wystąpili przeciwko tej niebezpiecznej klauzuli delegaci polscy: pp. Paderewski i Dmowski.

Wyraźnie oświadczyli, iż Polska w stosunku do żydów będzie postępowała tak samo jak Anglia i Ameryka, ale na żadne przywileje dla nich zwłaszcza na jakieś tworzenie państwa w państwie zgodzić się nie może. Skutek był taki, że cała sprawa została odroczona. Dzięki Związkowi narodowo-ludowemu, który stoi bardzo pilnie na straży interesów narodowych. Zajął się tą sprawą także i Sejm polski, który jednomyślnie uchwalił

nagłość wniosku Związku narodowo-ludowego następującej treści:

„Wobec wiadomości, że delegacya polska na kongresie miała otrzymać od mocarstw projekt traktatu Polski ze sprzymierzeńcami, w sprawie zabezpieczenia praw mniejszości narodowych i wyznaniowych w Polsce, jako w państwie nowopowstałym, w myśl art. 93 traktatu z Niemcami, —

Sejm Rzeczpospol. Polskiej stwierdza, że Polska nie jest państwem nowem, ale jednem z najstarszych państw w Europie, posiadającem nieprzerwaną tradycyę wolności i sprawiedliwości. Rzplta Polska nigdy żadnego narodu nie uciskała, żadnego zaboru nie dokonała, żadnych prześladowań religijnych nie podejmowała. Tradycya ta kategorycznie od samego początku wyrażona wolą obecnego Sejmu Ustawodawczego — dania mniejszościom narodowym i wszystkim wyznaniom pełni praw i gwarancyi swobodnego rozwoju w Polsce, dostatecznie zabezpieczają prawa tych mniejszości, zgodnie z szlachetnemi zasadami Ligi Narodów, które dla Polski nie są nowe, ale stanowią odwieczną podstawę całej jej polityki zewnętrznej i wewnętrznej, Sejm Rzpltej stwierdza, że mniejszości narodowe i wyznaniowe będą zawsze korzystały w Polsce z całkowitej wolności i ze wszystkich praw, które im przysługują i przysługiwać będą w szlachetnych demokracyach Zachodu, które Polska wyprzedzała nieraz pod względem równouprawnienia wyznań i narodowości.

Natomiast Sejm Rzpltej stwierdza, że art. 93 traktatu z Niemcami, który narzuca Polsce międzynarodową kontrolę i zależność od międzynarodowych zobowiązań w sprawie słusznych i zawsze w Polsce uznawanych praw mniejszości, został przez cały naród polski odczuty, jako bolesne uszczuplenie praw suwerennej Rzpltej i dowód niczem nieumotywowanego braku zaufania ze strony mocarstw sprzymierzonych.

Sejm wyraża przekonanie, że sprzymierzeńcy uznają krzywdę tą propozycyą Polsce wyrządzoną i że artykuł ten ulegnie zmianie“.

Widzimy, że usiłowania żydów, mających znakomitą organizacyę i duże wpływy, idą wyraźnie w kierunku narzucenia powstającym państwom niejako kurateli wielkich mocarstw. Ażeby zaś żądanie swoje umotywować, posługują się takiemi środkami, jak wywoływanie w Polsce zaburzeń i stare i bardzo często drobne, nie wiele znaczące zajście, nazywają pogromem. Gdy w jakiejś tam okolicy chłop na żyda rękę podniesie, to żydzi w Paryżu mówią, że chłop żyda zabił. W interesie przeto naszej przyszłości narodowej leży, nie dopuszczać do żadnych wykroczeń i zaburzeń, a nadużycie każde donieść władzy i domagać się bezwzględnego ukarania. Przeciwko wyzyskowi i przewadze żydów w handlu, najlepszym środkiem jest organizacya i popieranie własnego polskiego handlu i przemysłu oraz ustawodawstwo ochronne przeciw paskarstwu. Gdyby lud polski i społeczeństwo całe było poszło za naszem hasłem, które w zaraniu naszej pracy, bo już temu lat 40 minęło, głosiliśmy, to dzisiaj na pewno tą sprawą w Polsce kongres by się nie zajmował. Nie uczyniliśmy tego dawniej, zróbmy dziś, zorganizujmy polski handel i przemysł, stwórzmy własne przedsiębiorstwa, a z pewnością żydzi wyniosą się do krajów dzisiejszych obrońców. Czy im to jednak wyjdzie na dobre, zobaczymy. J. M.

Ze Sejmu.

Dalsza rozprawa rolna. — W obronie Polaków z ziemi czerwieńskiej. — Witosowcy na błędnej drodze.

Przy dzisiejszej szczegółowej rozprawie rolnej posłowie Związku Ludowo-Narodowego porobili kilka słusznych uwaw.

Związek L.-N. domaga się, aby od 1 lipca parcelować **już po 400.000 morgów rocznie.** Kiedy rząd przyjdzie do Sejmu z obliczeniem, ile mamy ziemi i przedstawi nam dokładnie, jaką największa ilość posiadania ziemi dla poszczególnych dzielnic, ze względu na różną u nas kulturę rolną, należy oznaczyć, to nie będziemy się targowali, ale głosować będziemy za wnioskami ograniczającymi wielką własność. Ponieważ w Polsce dla wszystkich ziemi nie starczy, więc bezrolni, pracujący na roli, pierwsi dostać powinni.

Posłowie Związku L.-N. przy omawianiu szczegółowem reformy rolnej, usilnie pracują nad tem, aby z Sejmu wyszła jasno napisana i korzystna dla narodu ustawa rolna, socyaliści zaś ciągle domagają się socyalizacyi czyli zniesienia prywatnej własności.

Piastowcy bronią bez zastrzeżeń wniosków komisyi rolnej, jakkolwiek szereg słusznych poprawek posłów Związku Ludowo-Narodowego wykazuje jasno, że piastowcy nie mają słuszności. Sami zresztą pocichu przyznają, że gdyby przeszła ich reforma rolna, to byłoby to ze szkodą kraju, byłoby to zniszczenie kultury rolnej. Radykalizują w sprawie reformy rolnej tylko dla tego, że nie chcą dać się przelicytować wśród włościan tugutowcom, którzy są na usługach socyalistów.

Witosowi się zdaje, że on mądrala, tworzy jeden związek w tym tygodniu z tugutowcami, chce koniecznie królować w Sejmie nad chłopami. — Tymczasem tugutowcy są bardzo ściśle związani i zaprzyjaźnieni z socyalistami. Witos chce rządzić tugutowcami, ale ich jest większość i zmuszą, w jednym związku, witosowców chodzić pod komendą socyalistyczną.

I coraz częściej się już zdarza, że witosowcy wbrew swojemu przekonaniu, ze szkodą kraju, głosują razem z socyalistami, aby tugutowców sobie ugłaskać. Lud polski jednak odwróci się od Witosa, który sprzyja socyalistom i Tugutowcom,

co Polskę przez swoją robotę wywrotową do zguby prowadzą.

Przypominamy, że socyaliści i tugutowcy nie chcą, aby Galicya Wschodnia, gdzie mieszka półtora miliona chłopa polskiego, gdzie lud polski ofiarnie znosi męczeństwa za sprawę polską, należała do Polski.

Socyaliści i tugutowcy nie chcą, aby polska część Litwy należała do Polski, jakkolwiek lud tamtejszy domaga się najszybszego przyłączenia Polski.

Socyaliści i tugutowcy sprzyjają bolszewikom, dziczy hajdamackiej, żydom.

Bronią oni zawsze namiętnie milicyi Tuguta i Moraczewskiego, która popełnia rabunki i haniebny bunt na froncie w obliczu nieprzyjaciela. — I z takimi tugutowcami, co są służki socyalistów, a redaktor ich „Wyzwolenia“ pisał do bolszewików o 100 tysięcy rubli na robotę w Polsce, łączy się gwardya Witosa.

I na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu, kiedy posłowie Związku Ludowo-Narodowego: Głąbiński, Skarbek, Dubanowicz, Dębski i inni, domagali się od naczelnego dowództwa na końcu posiedzenia we wniosku nagłym **skutecznej i szybkiej pomocy dla odzyskania Galicyi Wschodniej**, która ocieka krwią męczeńską, kiedy posłowie ze związku wołali do rządu o szybką pomoc i ratunek dla polskich wsi i miast, które zbrodnicza ręka hajdamacka pali, plądruje, a polską ludność męczy, katuje i morduje, i domagali się, aby przed Sejmem Naczelne Dowództwo wyjaśniło przyczyny ostatnich nieszczęśliwych niepowodzeń wojennych w Galicyi Wschodniej, wówczas Daszyński sprzeciwił się nagłości tego wniosku.

Socyaliści i tugutowcy poparli swojego wodza Daszyńskiego. Witosowcy zawahali się, bo znowu tugutowcy z socyalistami, nie z nimi. Poważna jednak większość Sejmu oświadczyła się za tym słusznym i bardzo pilnym wnioskiem Związku Ludowo-Narodowego w sprawie należytej obrony Galicyi Wschodniej i wypędzenia hajdamacko-bolszewickiej dziczy z Galicyi.

Wówczas Daszyński postawił i uzasadnił wniosek, w którym nie mówił o obronie Galicyi Wschodniej, tylko wymyślał ordynarnie i rzucał obszczerstwa na posłów Związku Ludowo-Narodowego. Nie można myśleć o Galicyi Wschodniej, gdy kresy zachodnie zagrożone od Niemców — wołał Daszyński, kilkudniowy prezydent socyalistycznej republiki lubelskiej. Daszyński, były cesarsko-królewski socyalista austryacki, co podczas wojny Polskę tworzył pod opieką Habsburgów i Hohenzollernów, Polskę małą i biedną, bez W. Ks. Poznańskiego, Śląska Górnego i Cieszyńskiego, obecnie w Sejmie chce bronić właśnie granic Zachodnich i dawać nauki tym, co przewodzą Związkowi L.-N. A właśnie obecni przywódcy Związku L.-N. podczas całej wojny byli przeciw Niemcom i domagali się zjednoczenia wszystkich ziem polskich, czyli Polski wielkiej i bogatej. —

W Sejmie zresztą, najpilniejszą strażą, która pilnuje całości Rzeczypospolitej i ustawicznie woła o całą Polskę pod adresem tych, co o losach narodów w Paryżu stanowią, jest właśnie Związek Ludowo-Narodowy.

Sejm słusznie też zrobił, że nagłość wniosku partyjnego, Daszyńskiego, odrzucił.

Po załatwieniu tych wniosków marszałek zamknął posiedzenie.

Odbudowa kraju. — Granice Poznańskiego. — Dobra mowa polska ks. Sobolewskiego w sprawie rolnej. — Sejm ma zaufanie do prezydenta Komitetu Narodowego Romana Dmowskiego.

Na następnem posiedzeniu poruszono dwie sprawy gospodarcze. Na wniosek sprawozdawcy Komisyi robót publicznych uchwalono wezwać rząd do przeprowadzenia badań na terenach węglowych w powiecie pilzneńskim w Małopolsce i uruchomić tamże kopalnie.

Następnie omawiano srpawę odbudowy kraju. Przed kilku dniami posłowie Związku Ludowo-Narodowego domagali się we wniosku nagłym wykonania uchwały sejmowej o udzieleniu drzewa na odbudowę.

Wnioski komisyi odbudowy kraju kończą się wezwaniem rządu, aby wszelkie nadużycia władz leśnych surowo karać. Przy pomocy powiatowych biur odbudowy rząd powinien ułatwiać nabywanie planów i projektów wzorowych zagród i wykazywać ściślejszą kontrolę budowlaną.

Poseł ks. Lutosławski (Zw. L.-N.) bardzo stanowczo domagał się, aby na kresach wschodnich od nieprzyjaciela świeżo zdobytych udzielano także z lasów rządowych ludności miejscowej drzewa na odbudowę. Związek Ludowo-Narodowy domaga się, aby nie odbierać, ani kazać drożej płacić ludności za drzewo kupione poprzednio od okupantów. Poseł ks. Lutosławski ostro napiętnował wszelkie nadużycia i niedołęstwo władz leśnych. Trzeba ludowi dawać drzewo na czas, bo inaczej zmusza go się do kradzieży. Władze muszą tą jedną z najważniejszych ustaw uchwalonych przez Sejm jeszcze 28 lutego w sprawie odbudowy zniszczonych wsi i miasteczek porządnie i szybko wykonać.

Po kilku przemówieniach wnioski komisyi i posłów Związku L.-N. uchwalono. Może wreszcie po tem energicznem wystąpieniu posłów Związku L. N. rząd zrobi co należy, aby lud, drzewo jak najprędzej na odbudowę kraju otrzymał.

Z kolei przystąpiono do omawiania wniosku o zniesieniu granicy celnej między Ks. Poznańskiem a Królestwem Polskiem. Ciekawe i wielce pouczające, w tej sprawie, wygłosił przemówienie poseł, ks. patron Adamski, członek komisaryatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu. Cła zachowane zostały na życzenie rządu warszawskiego, aż do czasu podpisania pokoju. Względy na dochód państwowy i utrzymanie niskich cen w Wielko-

polsce było możliwe tylko przy utrzymaniu ceł. Po dziś dzień w Ks. Poznańskiem, gdzie jest porządna gospodarka, gdzie niema w urzędach socyalistów ani podobnych socyalistom Thugutowców prawie niemal wszystko jest dwukrotnie tańsze. Posłowie jednak Wielkopolscy, szczerze dążą do zjednoczenia z Polską i dlatego godzą się na zniesienie ceł, by u siebie ład i porządek utrzymać potrafią surowo u siebie tępić.

Thugutowiec Poniałowski chciał się przysłużyć żydom i Niemcom żądał zniesienia wszelkich ograniczeń paszportowych przy wjeździe do Poznańskiego, tymczasem szpiedzy niemieccy właśnie przez Królestwo Polskie nawet przy ograniczeniach paszportowych się dostają, także żydzi, co chcieliby szmugiel i szpiegostwo na korzyść Niemiec uprawiać są zmartwieni, z powodu ograniczeń paszportowych. Chłopu polskiemu wcale one nie przeszkadzają. Sejm jednak nie usłuchał posła Poniałowskiego. Dopóki wojna z Niemcami trwa, ograniczenia paszportowe być muszą.

Następnie przystąpiono do dalszej **rozprawy rolnej**. Wspaniałą mowę wygłosił poseł mińsko-mazowiecki ks. Sobolewski (Zw. L. N.). Imieniem Związku Ludowo-Narodowego oświadczam, że jestem zwolennikiem projektu, który przeznacza najmniej 400 tysięcy morgów rocznie na parcelacyę i ziemię tę należy brać z ziemi należących dziś do skarbu, oraz z latyfundyów, z folwarków źle gospodarowanych pozostawiających w dzierżawie, z ziemi nabytych podczas wojny. Wyjaśnił dalej mówca stanowisko episkopatu polskiego, chętnie gotowego oddać wszelkie grunta kościelne i duchowe na rzecz ludu polskiego, ale pragnącego, aby państwo polskie uznało zwierzchnictwo Papieża nad Kościołem i majątkiem kościelnym w Polsce. P. Daszyńskiemu, wodzowi ludowego proletaryatu, który zarzucał duchowieństwu rozrzutność i marnotrawstwo przypomniał ks. Sobolewski, że stale przebywa w Warszawie w najdroższych hotelach i restauracyach i prowadzi bogate życie, na które płaca poselska nie wystracza. Nie ma szczęścia Daszyński do księży. Swojego czasu podpatrzył Daszyńskiego w Wiedniu ks. poseł Stojałowski jak zajadał bardzo drogie zagraniczne gruszki — jedna po 10 koron. W Warszawie ks. Sobolewski widział, jak krzykliwy trybun ludowy, wróg bogatych, a przyjaciel uciśnionych, zajada w hotelu Europejskim obiad z kilku dań, zajada pieczone kurczęta i zapija wytwornem, drogiem czerwonem winem.

Przypomniał także poseł ks. Sobolewski chłopom polskim, że **wódz scyalistów niemieckich, Bebel, powiedział w 1895 r.**: „Gdyby mi powiedzieli, że za dwa lata cały stan włościański zejdzie na psy, to powiedziałby mi najmilszą nowinę", a pan Daszyński, służący zawsze pod komendą socyalistów niemieckich, w rok po tem na placu Strzeleckim we Lwowie powiedział: **„Po chłopach trzeba się przejść jak po gnoju"** (słuchajcie! a chłopi obałamuceni, na socyalistów przy wyborach do Sejmu głosowali).

W sprawie dóbr kościelnych przypomina ks. Sobolewski, że zawsze szukano porozumienia ze Stolicą Apostolską. Tak robili nietylko królowie polscy, a nawet car moskiewski. I Sejm polski z pewnością na porozumienie w tej sprawie się zgodzi.

Dalszą rozprawę rolną odroczył marszałek do następnego posiedzenia.

Przy wnioskach nagłych p. Daszyński nie zawahał się znowu napaść na Komitet Narodowy i na prezydenta Komitetu Narodowego, zasłużonego Ojczyźnie przedstawiciela na konferencyi pokojowej, p. Romana Dmowskiego. Poniósł jednak p. Daszyński sromotną klęskę, Sejm uchwalił większością ogromną zaufanie p. Dmowskiemu. Tylko socyaliści, żydzi i tugutowcy głosowali za wnioskiem Daszyńskiego, aby p. Dmowskiego odwołać z Paryża, jako przedstawiciela Polski.

Tego samego zażądał przed dwoma tygodniami milioner żydowski z Nowego Jorku.

Daszyński występując przeciw Dmowskiemu, zarzuca mu, że on porozumiewa się z rządem rosyjskim Kołczaka. Rząd rosyjski Kołczaka na Syberyi uznała cała koalicya. Koalicya jednak zażądała od Kołczaka, aby w Rosyi, o ile ona kiedyś powstanie, były rządy demokratyczne, konstytucyjne. Wszystkie narody, które będą chciały należeć do Rosyi, mają mieć zapewniony samorząd. Socyaliści wyraźnie głoszą, że wolą rząd bolszewicki w Rosyi, aniżeli rząd Kołczaka. A więc w obronie bolszewików, a przeciw koalicyi, w obronie Niemców, którzy bolszewików popierają, wystąpili jasno dzisiaj socyaliści w Sejmie. Poparli ich tugutowcy. Głupią minę mieli w tej chwili posłowie p. Witos i Dąbski. Robią oni związek chłopski, ciągną tugutowców do siebie, a oni przeważnie lubią głosować ze socyalistami. Witos tak się stropił, że sam nie wiedział, jak głosować. Najpierw chciał głosować z tugutowcami, aby ich do siebie przyhołubić, napisał nawet na kartce, że głosuje za wnioskiem Daszyńskiego, ale potem to skreślił. Dąbski oddał kartkę czystą. Inni z grupy Piasta głosowali solidarnie przeciw socyalistom i tugutowcom. I tak Witos, co chce rządzić nad chłopami w Polsce i ująć ster Rzeczypospolitej, nie wie rzeczy najważniejszej dla Polski, czy polityka polska, którą prowadzi nasze przedstawicielstwo w Paryżu, jest dobrą, czy złą. Poseł Witos nie wie, czy należy zachować stosunki wraz z całą koalicyą, z rządem Kołczaka, czy bratać się, jak chcą socyaliści polscy, Niemcy i żydzi, z bolszewikami. **Panie Witos! Rzeczpospolita Polska, to nie młyn pod Tarnowem. Trzeba w sprawach publicznych poza sprytem do interesów, mieć więcej rozumu, a jeszcze więcej sumienia. Trzeba zapomnieć czasami o sobie, a dobro całej Rzeczypospolitej mieć zawsze na uwadze.**

Na niecną napaść na Komitet Narodowy otrzymał Daszyński znakomitą odprawę od posła Gła-

bińskiego (Zw. L.-N.). Poseł Głąbiński przypomniał, że nasi przyjaciele Polski wśród Francuzów, Anglików i Amerykanów, uważają Dmowskiego za jednego z najmądrzejszych polityków w Europie.

Prezydent Paderewski przyznał i w Sejmie i w komisyach, że Komitetowi Narodowemu, a przedewszystkiem R. Dmowskiemu, należy zawdzięczyć to, że Polska została uznana przez koalicyę, jako sojuszniczka i może dzisiaj korzystać ze zwycięstw koalicyi i być zjednoczoną i niepodległą.

I kiedy Dmowski pracował podczas całej wojny z powodzeniem o wielką, zjednoczoną Polskę, to właśnie Daszyński i Moraczewski i inni socyaliści, Stolarski i inni przyjaciele Niemiec czy Austryi, sprawę Polski przez łączenie się z wrogami koalicyi grzebali.

(A Daszyński w miłości dla Austryi tak daleko się posuwał, że w piśmie swoim „Naprzodzie", drukował nazwiska tych Polaków, co nie chcieli razem z Austryą Polski budować. Daszyński wskazywał tych, co chcieli wielkiej zjednoczonej Polski, policyi austryackiej przez publiczne ogłoszenie ich nazwisk. Właściwie Daszyński i niektórzy posłowie socyalistyczni z Galicyi, ponieważ zanadto wysługiwali się Austryakom, ujmę przynoszą Sejmowi polskiemu. Przyp. Red.).

Przypomniał poseł Głąbiński także Daszyńskiemu, jak wyrzekł się w parlamencie austryackim Księstwa Poznańskiego, Śląska i Gdańska. Podczas całej wojny Komitet Narodowy był przeciw Niemcom i Austryi, a był w sojuszu z Francyą, Anglią i Ameryką. Tymczasem socyaliści popierali Niemców i to jeszcze w ostatnich czasach. Często w sejmie przemawia poseł Daszyński — wbrew interesowi polskiemu w sprawie granic Polski — tak wymyśla na zaborczość polską, że ciągle robi przysługi Niemcom.

Mocną odpowiedź posła Głąbińskiego przyjęto długotrwałymi oklaskami.

Wniosek Daszyńskiego odrzucono 187 głosami.

Następne posiedzenie marszałek naznaczył na czwartek.

Z kolei przystąpiono do dalszej rozprawy rolnej. Mówiono o dobrach poduchownych.

Piastowiec ks. poseł Kotula domagał się, wbrew swojemu stronnictwu, uszanowania praw Kościoła. Postawił on poprawkę, że wywłaszczenie mogłoby nastąpić „po uzyskaniu przez rząd polski zgody Stolicy Apostolskiej".

Poseł Mąkolski (Zjednoczenie ludowe), mówił: „Ja, jako chłop polski, muszę powiedzieć, że naród polski nigdy na to nie pozwoli, ażeby Kościołowi katolickiemu wszystko odebrać, odmawiając za to wynagrodzenia.

Poseł Wojtan (Zw. L. N.) przestrzegał przed naruszeniem u samego początku Rzeczypospolitej stosunków ze Stolicą Apostolską.

Ks. Okoń i jego towarzysz z Tarnobrzeskiego Dąbal, wykrzykiwali, jak przystało na rozbijaczy wieców, a nie posłów, wymyślali na duchowieństwo. Ks. Okoń, jak na urągowisko, spasły do nieprzyzwoitości, lubiący hulać i pić, nawoływał duchowieństwo do umartwiania się i ubóstwa. Poseł Witos chciał spokojnie wytłómaczyć, że wywłaszczenie dóbr duchownych nie ubliża religii.

Wszyscy oni otrzymali bardzo dobrą odpowiedź od posła ks. Nowakowskiego (Zw. L.-N.). Ks. poseł Nowakowski zastrzegł się przeciw napaściom, jakoby duchowni nie chcieli reformy rolnej. Wszyscy wysuwali tylko interes materyalny duchowieństwa. Przecież jeżeli chodzi o interes, to lepiej dla księży, żeby było 100 rodzin na ziemi, niż jedna rodzina. Ale jest nietylko interes pieniężny, są jeszcze inne interesy w życiu, są nietylko tacy księża, którzy sobie kpią z biskupa i kpią z papieża (jak pozbawiony praw kapłańskich za niemoralne życie ks. Okoń; przyp. Red.), ale są tacy, którzy nie przechodzą nad tem do porządku dziennego. Jeżeli kogo, to mnie nie mogą panowie posądzać o interes, ani nie jestem proboszczem, ani z ziemi nie będę miał żadnego pożytku. Nie my też tu w Królestwie mamy ziemię. Tymczasem wysuwa się, że my chcemy bronić tej ziemi. To fałsz. Ja mam dokładne wiadomości od naszego episkopatu, że najmniejszej trudności nie będzie się robić. Ponieważ jestem księdzem katolickim, ponieważ mnie obchodzi głos Stolicy Apostolskiej, uważam, że każdy katolik powinien nie przechodzić z lekkiem sercem nad Stolicą do porządku. Chcemy przedewszystkiem zgody i spokoju. I sądzimy, że lepiej będzie, jeżeli księża będą mieli nakazane również od Stolicy Apostolskiej i dla powagi Sejmu, żeby nie było oporu. Są stronnictwa, na nieszczęście narodu w Sejmie, które tylko w burzy chcą szukać ukojenia, deptać wszystko i na wszystko pluć. Jeżeli Polska powstaje, tośmy powinni się trochę więcej kochać. (Brawa).

Po przemówieniu socyalisty Czaplińskiego, który przemawia za rozdziałem kościoła od państwa, bo jak to na socyalistę przystało, jest on wrogiem Kościoła katolickiego. Zaczęto rozprawę w sprawie (maksimum) ilości posiadanej ziemi W tej sprawie przemawiał tylko tugutowiec Smola, powtarzając to, co w komisyi i w sejmie tugutowcy już powiedzieli.

Następnie przystąpiono do omawiania wniosków nagłych. Wiadomo było w Sejmie, że na dzisiejszem posiedzeniu będzie omawiana sprawa żydowska. Żydzi pragną wszelkich praw w Polsce, nawet większych, niż mają sami Polacy, a zachowują się wrogo wobec Polski, nietylko w kraju, ale przedewszystkiem zagranicą, gdzie ustawicznie Polskę szkalują.

Sprawę żydowską poruszył w Sejmie prezes Związku L.-N. znakomity mówca poseł Korfanty. Mówił mocno ale sprawiedliwie. Słowa jego powinny być zapamiętane w całym kraju.

Wniosek, który zgłosił Związek L.-N. o sprawie żydowskiej jest następujący:

„Wiadomą jest powszechnie rzeczą w Polsce, że we wschodnich polaciach dawnej Rzeczypospolitej i w Rosyi władzę bolszewicko-żydowskie ludność polską w nieludzki sposób poniewierają, katują i mordują. Wiadomo, że część ludności żydowskiej w Polsce podczas okupacyi niemiecko-austryackiej wysługiwała się Niemcom ze szkodą kraju i ludności polskiej. Wiadomo powszechnie, że część ludności żydowskiej nietylko wrogo się odnosi do państwa polskiego, ale razem z współwyznawcami w innych państwach szkodzi w świecie interesom Polski, prowadząc w sojuszu z Niemcami stałą agitacyę w świecie przeciw Polsce. Mimo to ludność polska zachowuje się naogół spokojnie i zgodnie i pogromów żydowskich nie urządza, aczkolwiek zachodzą miejscami pożałowania godne wybryki, jak to miało miejsce we czwartek dnia 26 czerwca w Warszawie. Wybryki te, jako niegodne narodu polskiego, przynoszące ujmę powadze państwa naszego i nie licujące z nauką Chrystusa, surowo potępiamy, a ludność polską i wojsko polskie wzywamy, aby względem żydów zachowywała się tak jak przystoi chrześcijanom Polakom. Sejm wzywa rząd, aby wydał zarządzenia, zapobiegające wszelkim wybrykom przeciwko ludności żydowskiej, a w wypadkach takich zaburzeń, aby nakazał przeprowadzenie energicznego śledztwa i winnych karał. Ale z drugiej strony, aby wziął wszelkimi sposobami ludność polską w obronę przed prześladowaniami bolszewicko-żydowskimi i rozwinął energiczną pracę przeciwko fałszowaniu opinii świata przez oszczerstwa żydowskie".

Żydzi naturalnie przeszkadzali posłowi Korfantemu, gdy uzasadniał ten słuszny wniosek.

Do wściekłości ich doprowadziło to, kiedy poseł Korfanty oświadczył: „Moje wiadomości pochdzą z najwiarygodniejszego źródła, że w listopadzie została zawarta umowa, że rząd niemiecki zobowiązał się rozpuszczać te fałszywe wieści o pogromach żydów w Polsce po całym świecie. Od listopada patrzymy na tę robotę żydowsko-niemiecką, wymierzoną przeciwko całości i niepodległości państwa polskiego. Przypominam z ostatniego czasu wiadomość, podaną przez syonistów o rzekomych pogromach w Wilnie. Te fałsze obiegają świat cały, szarpiąc sławę narodu polskiego, a walkę z bolszewikami przedstawia się jako pogromy".

Naturalnie, że z pomocą żydom przyszli socyaliści.

Bronił ich socyalista Diamand (żyd). Przeciw wnioskom Związku Ludowo-Narodowego w sprawie żydowskiej głosowali socyaliści. A chłop polski takich szabesgojów wybiera na posłów.

Dalsze rozprawy w następnym numerze.

* * *

W piątek było wspólne posiedzenie witosowców i tugutowców. Na wspólnego prezesa wybrano Witosa. Przy pierwszem głosowaniu zaledwie kilka głosów mniej dostał tugutowiec, wielki przyjaciel socyalistów, profesor Rataj, tak, że w nowym Związku chłopskim właściwie Witos ma zaledwie kilka głosów większości. W zebraniu tem uczestniczyło 91 posłów.

Nie wszystkim witosowcom i tugutowcom ten Związek się podoba.

Od witosowców wystąpił poseł ks. Kotula, który oświadczył, że wobec walki z duchowieństwem, którą Witos rozpoczyna, nie może być członkiem klubu. Obecnie już ani jednego księdza w klubie witosowców niema.

Są także i inni członkowie klubu Witosa, którzy boją się złączenia z tugutowcami, bo ci są pod komendą socyalistów.

Od kilku dni w Sejmie bawią przedstawiciele z Pokucia, z Galicyi, zajętego obecnie przez wojska rumuńskie. Są wśród nich starzy, zasłużeni działacze oświatowi, jak Plezia i Gajewski. Przyjechali oni do Sejmu z prośbą, aby rząd polski wysłał na Pokucie swojego przedstawiciela.

K. W.

Trudno dalej milczeć.

Ciężkie obecnie chwile przeżywa nasze tworzące się państwo polskie. Zewsząd otoczeni jesteśmy wrogami, którzy wytężają wszystkie siły, byle tylko Polskę uszczuplić i jak najbardziej ścieśnić nasze granice. Wewnątrz zaś przy pomocy wrogich żywiołów za pomocą przekupstwa i przedajnych osób starają się osłabić naszą spoistość i rozluźnić karność, ażeby wprowadzić nieład i anarchię.

Mimo tych trudności ze spokojem moglibyśmy patrzeć w przyszłość, gdyby tylko wewnątrz społeczeństwa polskiego znalazło się jak najwięcej ludzi chętnych do pracy, rozumiejących doniosłość obecnej chwili, ludzi oddanych sprawie narodowej i miłujących Ojczyznę. Tak jednak nie jest. Z miast, miasteczek i wsi przychodzą skargi i żale, na nieludzkie postępowanie, na przekupstwo i protekcye wójtów po wsiach, burmistrzów po miastach i urzędników piastujących często bardzo odpowiedzialne stanowiska. Dotąd jeszcze jest wielu urzędników obcej narodowości Czechów i Rusinów.

Stan ten dłużej trwać nie może. To nie czasy austryackie, w których zalecanem było, by urzędnik trzymał się jak najdalej od ludu i robotnika, że za szykany niejednokrotnie dawano awanse i nagrody. Im bardziej urzędnik był znienawidzonym, tem lepiej było dla niego. Urzędnik Polak i obywatel cieszący się popularnością stawał się jedynostką politycznie podejrzaną i już dalej bezwarunkowo nie mógł awansować. To było dawniej. Czasy się zmieniły i to zasadniczo. Z niewolników znoszących obce jarzmo, staliśmy się wolnymi obywatelami własnego państwa. Mamy

przeto prawo i obowiązek domagać się, by wykonawcy ustaw zastosowali się do tych zmienionych warunków. Chcemy widzieć w urzędniku nie maszynę jakąś bezmyślną, lecz obywatela, działającego w myśl interesów państwa. Urzędnik raz wreszcie musi zrozumieć, że on ma być sługą narodu, ma stać na straży praw państwa, ma być niejako łącznikiem między rządem a ludem. Chłopa i robotnika wogóle tak zwane strony, powinien i musi traktować jako równych sobie obywateli, a nie jakieś narzędzie czy coś gorszego. Dla urzędnika Polaka nie może być różnicy, chłop, pan, robotnik, lecz równy obywatel. Sprawiedliwe traktowanie wszystkich, a nie jakieś wyróżnianie, czy protegowanie. Musimy w ludzie naszym wyrobić uznanie i uszanowanie prawa i szacunek dla jego wykonawców tj. urzędników, ale ci ostatni muszą na ten szacunek swojem postępowaniem zasłużyć. A już trudno milczeć, jak słyszy się tu i ówdzie o przekupstwie tego lub owego, a zwłaszcza o protegowaniu i popieraniu paskarstwa.

Zły urzędnik nie nadający się na zajmowane stanowisko potrafi więcej złego zrobić, niż najgorszy, najskrajniejszy agitator.

Przy obsadzaniu urzędów władze powinny baczyć nie na przynależność partyjną, lecz na jego fachowe uzdolnienie i wyrobienie obywatelskie.

Oto przed kilkoma dniami byłem świadkiem następującej rozmowy: „Dwóch młodych ludzi rozmawia ze sobą o tem, jakie który z nich ma zamiar wybrać stanowisko. W tem słyszę jak jeden z nich mówi, iż poseł „piastowiec“ zwracał się do niego z tem, że jeżeli wstąpi do partyi „piastowców“, to dostanie ładne stanowisko“. Takie wypadki miejsca mieć nie powinny, bo postępowanie podobne zabagni naszą administracyę i urzędy, a u ludności wywoła niechęć i niezawodolenie. Owszem, niech poseł słuszną prośbę czy podanie człowieka przygotowanego do zawodu poprze, ale nie wolno mu tego uzależniać dopiero od przynależności partyjnej. Urzędnik ma postępować według zasad sprawiedliwości, a nie partyjności, a i w tem kierunku słuszne żale zaczynają się pojawiać.

Od rządu domagamy się, by Państwo wynagradzało urzędników odpowiednio, a od nich znowu domagać się będziemy postępowania zgodnego z interesem państwa i narodu. **Józef M.**

Walka z wszystkimi, tylko nie z żydami.

Takie hasło wywiesił p. Stapiński na ostatniem zebraniu Rady naczelnej swojego stronnictwa. Sprawa cała przedstawia się następująco: W dniu 1 czerwca 1919 r. odbył się w Krakowie tak zwany kongres Stapińczyków. Jak uczestnicy zgromadzenia opowiadają to sprawozdanie „Przyjaciela“ jakoby w tem kongresie brało udział 3 tysiące uczestników jest całkiem fałszywe. Prawdziwych delegatów i gości z kraju było bardzo mało, zaledwie kilkunastu. Zebrało się natomiast trochę socyalików krakowskich, część ciekawych gospodarzy z krakowskiego i to cały tak zwany kongres. Głównym mówcą nadającym ton zebraniu jak i obecnej polityce Stapińczyków był znany redaktor „Przyjaciela“ Sanojca, który siedział już w kryminale za rzucanie oszczerstw, a Lenin i Lejba Trocki patrząc na jego polityczną robotę bez żadnych zastrzeżeń zrobiliby go komisarzem swoim na Małopolskę. Komisarze bolszewiccy bowiem nie potrzebują wcale odznaczać się zdolnościami i rozumem byle tylko umieli niszczyć, szkalować i burzyć. Na tyle p. Sanojcę stać, a gdyby mu nawet czegoś tam jeszcze w wyrobieniu brakło, no to mistrz Stapiński pupilem pokieruje tak, że całość dobrzeby wypadła. — Przemówienie zatem całe i program działalności przedstawiony przez p. Sanojcę zaczerpnięty był z odezw bolszewickich rozrzucanych po kraju. Obelgi i oszczerstwa, wyklinanie wszystkich, rzucanie się na księży w sposób ohydny, o to cały program. Ani słowa o budowie Polski, o zabezpieczeniu granic, kwestyi żydowskiej i tyłu tylu innych. Wreszcie odbyło się posiedzenie tak zwanej Rady naczelnej. Tu zastanawiano się nad pracą dalszą Stapińszczyzny i nad tem z kim należy się łączyć w polityce, a z kim prowadzić bezwzględną wojnę. Ponieważ tak w „Przyjacielu“, jak i we wszystkich przemówieniach kierowników omijano skrzętnie stosunek Polski do kwestyi żydowskiej, wówczas jeden z członków Rady zwrócił na to swoją uwagę. W odpowiedzi zabrał głos p. Stapiński i oświadczył, że on **uznaje walkę z wszystkimi tylko nie z żydami.** Przemówienie Stapińskiego zrobiło wprawdzie bardzo przykre wrażenie, lecz trudno się było Jasiowi sprzeciwiać, bo znowu był gotów powtórzyć znaną z kongresu w Rzeszowie zasadę „jak dają, to brać“ bez względu na to, kto daje. Że sprawozdanie nasze jest zgodne z prawdą, zwracamy uwagę na „Przyjaciela Ludu“, w którym dotąd nie było ani słowa o kwestyi żydowskiej i nie będzie.

Trudno. Masonerya kierowaną jest przez żydów i nie życzy sobie, by cokolwiek przeciw żydom napisano.

Kiedyż wreszcie lud nasz przeglądnie na oczy i wyrzuci z pośród siebie tych, dla których w wolnej Polsce miejsca być nie powinno.

Józef M.

Kiedy będzie lepiej?

Przeżywając ciężkie czasy wojenne, przypatrując się coraz bardziej wzrastającej drożyźnie, pocieszaliśmy się zawsze tem, że jak wojna przeminie, to i ceny wszelkich artykułów spadną i lepsze lżejsze czasy nastaną, gdyby już nie było tak samo tanio, jak przed wojna, to w każdym razie be-

dą ceny o wiele przystępniejsze. Tymczasem, pół roku już minęło kiedy ostatnie wielkie boje się skończyły, pokój już obrabiają rozmaici mistrze na warsztacie paryskim i lada dzień pokażą go światu, a tu ani śladu nie widać, żeby ta drożyzna spadała, owszem, w niektórych artykułach trzyma się uporczywie, albo też idzie powoli jeszcze w górę. A ludzie mimo to wszystko chcą przecież żyć, i chociaż wielu rzeczy człowiek musi sobie odmówić, prawa jednak do życia wyrzec się nie może, tembardziej, jeżeli obowiązany jest i innych ze swej rodziny utrzymywać. I jak najrozmaitsze są stany i zawody między ludźmi, tak najrozmaitsze są gatunki i biedy i nędzy, — a każdy stan i zawód na swój sposób stara się tej biedzie zaradzić, każdy ma odmienną metodę życia, chociaż, prawie te wszystkie metody walki, schodzą się na jednej i tej samej drodze.

Tą najpospolitszą drogą do złagodzenia niedostatku, to uciekanie się do państwa o pomoc, o dodatki drożyźniane, o zasiłki i tym podobne datki darowizny. A potrzebujących tych wsparć jest większa część wszystkich obywateli. Czyż państwo jest w możności tyle osób zaopatrzyć, czy mu nie zabraknie funduszów, to nietrudno odgadnąć. Bo skarb państwa to nie czarodziejska skrzynia, z którejby można brać bez końca, a nigdy do niej nie wkładać. Austrya chciała pokazać taką czarodziejską sztukę, wybiła niezliczoną ilość pieniędzy, właściwie kawałeczków papieru, obsypywała ludzi bez liku dodatkami drożyźnianymi i zasiłkami rozmaitego rodzaju. I jakiż tego był skutek? Im więcej państwo dawało pieniędzy, tem więcej, najpierw niesumienni kupcy, a potem paskarze darli za towary, tem większa rosła drożyzna, tem więcej pieniędzy gromadziło się w rękach spekulantów, — aż na ostatku pieniądz stracił prawie zupełnie swoją wartość, a z dawnych obywateli powstała gromada żebraków patrzących chciwie na wysoki rząd państwa, czy im znowu jakiego dodatku drożyźnianego nie rzuci. Doszło do tego, że nawet patryotyzm austryacki był subwencyonowany. Tak — biedna ta ojczyzna, która miłość, ofiarność i poświęcenie swoich obywateli, musi sobie u nich za pieniądze kupować.

Ten cały system łatania biedy przejęliśmy mimowoli w spadku po Austryi. Co dziwniejsze, że nawet koła niektóre polityczne widzą cały ratunek na usunięcie nędzy i drożyzny w wyrabianiu zasiłków i dodatków drożyźnianych, a tem lepszy i popularniejszy jest polityk czy poseł, im się wyżej w dobroczynności na koszt państwa przelicytuje. I tak mimowoli staczamy się w coraz większą ruinę finansową, a biedy i drożyzny nie usuwamy.

Jakaż więc droga, gdzie lekarstwo na uzdrowienie tych chorych stosunków? Należy przywrócić dawny porządek społeczny, który wojna zniszczyła i wypaczyła. A więc: zwolnić z wojska tych członków rodziny, którzy na jej utrzymanie pracowali. Dać ludności sposobność do zarobków. Rozpocząć rozmaite potrzebne roboty publiczne. Uruchomić przedsiębiorstwa przemysłowe, które prawie wszędzie u nas są w zastoju. Wielu z przedsiębiorców nie otwiera fabryk, mówią, że rozsądny gospodarz teraz żadnych wkładów nie robi. A więc: postawić raz sprawę jasno co do zagwarantowania z jednej strony, pewności włożonego prywatnego kapitału, z drugiej strony, pewności udziału w zyskach dla robotników. Niechętnych lub obojętnych zmusić do uruchomienia warsztatów fabrycznych. Przy uruchomieniu fabryk należy przedewszystkiem mieć na względzie te, które wyrabiają najpotrzebniejsze artykuły, jak: przędzalnie, tkalnie, fabryki sukna, garbarnie. Tylko społeczne uzdrowienie stosunków może nam przywrócić normalne czasy, ale nigdy zasiłki, czy też dodatki drożyźniane, które państwo bierze samo na kredyt. Nie jałmużny nam potrzeba, bośmy narodem nie żebraczym, ale społecznego zabezpieczenia bytu każdej jednostce. Miarodajne czynniki polityczne powinny również pracować nad wyrobieniem tego wewnętrznego przekonania u ogółu. Bo nam potrzeba, abyśmy w naszem państwie polskiem mieli silnych, zamożnych, szczęśliwych i swoją Ojczyznę miłujących dzielnych obywateli, a nie obywateli-żebraków, patrzących tylko na to, co im z litości państwa z góry kapnie.

K. St. W.

Nasza bieda!

Może niema takiego kraju na świecie, jak nasz, żeby więcej narzekano na biedę, jak u nas. Nawet spytać się kogoś co słychać, to ci odpowie zawsze: „stara bieda“. Jako przyczynę tej biedy stawiają ludzie podatki, drożyznę, politykę i t. p. Szukają ją poza sobą, bo nie wiedzą, że bieda gnieździ się w nich samych. Bieda nasza gnieździ się w lenistwie, ciemnocie i w rozrzutnem życiu (pijaństwo, pieniactwo). Biedy u nas nie robi brak urodzajnej ziemi, bo taką mają Niemcy, Czesi, a jak oni żyją, a jak my. Dlatego tam nie ma takiej biedy, jak u nas, bo tam ideałem młodzieńca wykształconego jest zajęcie ojców. A u nas wykształcony syn rzeźnika marzy nie o rzeźnictwie, lecz o adwokaturze i wstydzi się nawet iść z ojcem po ulicy. Chłop na wsi, dając do szkół syna, to go pcha na księdza, urzędnika, zamiast dać go wykształcić i kazać pracować uczciwie na roli. Profesor w szkole mówi do źle odpowiadającego ucznia: „jak się lamparcie, ośle nie będziesz uczył, pójdziesz na szewca“. A więc z nieuków ma wyrastać stan rękodzielniczy. Niechby tak profesor i ojciec nie straszył dzieci, toby większe miały poszanowanie do rzemiosła. Miliony idą zagranicę za rękodzielnicze wyroby, bo nie mamy własnych. Tysiące t. zw. „panów“ profesorów, adwokatów było bez posad przed wojną i cierpiało nędzę, a któż w czasie wojny żył dostatnio, jak nie kupiec, rękodzielnik. Więc gdzież leży przyczyna naszej biedy, jak nie w nas samych? Naród pol-

ski wszystkiemu podoła, gdy tylko zechce. Słusznie powiada poeta Wyspiański: „Oniby to mogli mieć, ale oni nie chcą chcieć“. A więc nie wstydzić się rzemiosła, nie wstydzić się pługa, handlu, bo one wzbogacają człowieka i naród cały. Przypatrzmy się biedzie na wsi. Gdzie ona leży? czy nie w samym rolniku? Większa część przepija iprzepala swój zarobek, a potem skarży się na biedę. Słusznie pisze p. Lorenz: „Zapytajmy pierwszego lepszego rolnika o sprawy polityczne, a wyrecytuję z pamięci wszystkie stronnictwa, jakie na nieszczęście mamy w kraju; zna ich odcienie, partye i przywódców; ale gdy go zapytamy, czy ma też w ogrodzie np. agrest i porzeczki, to okaże się, że w ogrodzie niema, ale za to są pożyczki w kasie lub banku. A nie lud temu winien, jeno ci, którzy go uczą i prowadzą“. Czy to nieprawda? Przypatrzmy się gospodarstwu w Czechach, tam koło każdego domu jest sad, a w sadzie pasieka, koło drogi nie wierzby i „smrecki“, ale drzewa owocowe, za które tysiące wpływają do kraju. W Polsce gdy powstanie jedno pisemko, to zaraz za niem dziesięć tego samego gatunku, a po kilku latach bankrutują. Czy nie lepiejby było dwa lub trzy wielkie pisma na całą Polskę, któreby lud nie do bratniej walki prowadziły, lecz do oświaty. Bo nie układaniem rewolucyjnych rad panie Stapiński, Daszyński, szczęście się dla ludu niesie, lecz praca nad niem z poświęceniem i z zaparciem się siebie samego. Nie podjudzanie się jedni na drugich przyniesie szczęście dla narodu, lecz zgoda wzajemna. Niech nie będzie w naszych gazetkach pełno przezwisk i urągiwań temu lub owemu stronnictwu, lecz niech one oświecają lud jak ma się prowadzić, aby ulżyć biedzie. Kończę ten artykuł jednem wezwaniem i zaklęciem wszystkich przewodników ludu i partyi: „Na Boga i Ojczyznę zaprzestańcie swarów i kłótni, nie zatruwajcie spokoju i religii ludu polskiego! Podajcie sobie bratnie dłonie do wspólnej pracy! Przecież wszyscy jesteście synami jednej matki Ojczyzny, więc zamiast zadawać jej nowe rany, trzeba goić stare. Pamiętajcie, że przekląć was może przyszłe pokolenie. A więc do zgodnej pracy zmodlitwą na ustach: „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie, daj nam dobrymi czynami samych zbawić siebie“.

Góral od Żywca.

Rady gospodarcze.

HODOWLA KRÓLIKÓW.

IV.

Karmienie.

Dobór karmy dla królików upływa korzystnie dla hodowcy. Trzeba uważać, by ciągle nie dawać jednego gatunku karmy, gdyż mogą wyginąć naraz wszystkie. W takich wypadkach ludzie na wsi mówią, że ktoś urzekł króliki i popsniły się, a to jest nieprawda. Na pokarm dla królików mogą służyć wszystkie niejadowite rośliny tj. koniczyna, siano, liście drzew, zboża, odpadki, ziemniaki gotowane itp. Wszelką zieleninę dawać się powinno w suchym stanie i pomieszana ma być z sianem. W zimie zaś należy skrapiać siano słoną wodą. **Z. E.**

Co robić, by naczynia szklanne nie pękały?

Gotuje się je nie tak, jak jest zwyczaj, w czystej wodzie, lecz w gęstym roczczynie soli. Sposób ten jest bezwarunkowo skuteczny. **E. Z.**

Robactwo u drobiu.

Kury, gęsi i ptactwo domowe bywa często napastowane przez robactwo gnieżdżące się w pierzach. Jako bardzo dobry środek przeciw temu okazał się odwar piołunu, którym się zwilża pierze ptaków. Można także ususzyć piołun, zetrzeć go na miał, przesiać przez sito i posypywać pierze ptaków, szczególnie pod skrzydła. Dodawanie w małej ilości tego proszku do karmy gąsiętom, chroni je także od robactwa.

Zatamowanie krwi.

Uskutecznia się to najprędzej przez użycie ciepłej wody, a nie zimnej, jakto zwykli ludzie we wsi robią. Gorąca bowiem woda przyprowadza krew do natychmiastowego skrzepnienia, a tem samem musi się zastanowić.

Na ból zębów.

Najlepszem lekarstwem jest: Rozpuścić kamforę we wrzącym occie i po ostygnięciu puszcza się parę łyżek do ust, trzymając ten płyn po stronie bolącego zęba.

Rdzę z bielizny.

Rdzę taką usuwa się sokiem z cytryn. Ponieważ zaś cytryn jest brak, tak samo usuwa rdzę sok rośliny, po wsiach różnie zwanej jak „leśna koniczyna — zajęcza koniczyna.

* * *

Sadownictwo.

Tyle narzekają ludzie na biedę i nie wiedzą jak jej zaradzić, a za przyczynę uważają wszystko inne, a nie to, że sami są jej przyczyną. Bo czeski „sedlak“ chociaż ma mało gruntu, to nie narzeka na biedę, lecz stara się uprawiać inne gałęzie przemysłu gospodarczego, jak sadownictwo, pszczelnictwo itd. Porównać wieś czeską z polską, jakże wielką widzi się różnicę. W Polsce koło domów widać karłowate drzewka owocowe, a najczęściej wierzby, koło drogi widzi się „smrecki i wierzby“. W Czechach zaś jednem pasmem koło drogi ciągną się drzewa owocowe, koło każdego prawie domu znajduje się sad. Co roku też Czesi biorą za owoce parę milionów, w Polsce zaś daje się pieniądze zagranicę. Tędy droga do dobrobytu chłopie polski, gdy chcesz.

by kraj był bogaty i ty sam więc musisz wszystko wykorzystać, by do tego dobrobytu dojść. Przyczyną biedy w Polsce jest wprawdzie brak gruntu u wiejskiej ludności, ale także nieumiejętność w gospodarce. Chcąc podnieść w Polsce sadownictwo, trzeba najpierw:

1) Zmienić ustawę austryacką z dn. 20 marca 1907 r., która dotyczy obsadzania dróg rządowych i krajowych drzewami nieowocowemi, a które przyczyniają się do wyjałowienia pól i zarażają pobliskie pola pasożytami i robactwem, a jako takie powinny być niszczone.

2) W szkołach średnich powinno się także młodzież w zakresie ogrodnictwa kształcić.

3) Więcej wykształceni w danej gałęzi gospodarstwa powinni do naszych ludowych gazetek pisać różne naukowe porady i spostrzeżenia.

Ustawę pod 1) powinien rząd zaraz zmienić, bo nasi drożnicy wierni austryackim paragrafom, nadal drogi obsadzają nierentownemi drzewami. A więc przestać politykować, leez splunąć w ręce i do pracy. Z. E.

TO I OWO.

Podsłuchana rozmowa Hallerczyków.

Do jednego z naszych miasteczek przyjechali Hallerczycy. Wiadomo jakie to zuchy. Prawie w tym dniu odbywał się jarmark. Rozeszli się chłopcy nasi po mieście, a że luda na jarmarku było dość, tak mniej więcej odpowiadali na zadane im pytania:

— Ja, panoczku, z Galicyi, z pod Oświęcimia, dziesięć lat siedziałem w Kanadzie, a jak zaczęli werbować, poszedłem.

— A nie tęskno panu do swoich?

— Przecież ja u swoich, a rodzina siedzi na swojem miejscu. Jak przyjdzie czas, to ich nawiedzę, teraz trzeba skończyć ze szwabem.

— — — — — — — — — — —

Osiemnaście lat miałem, kiedy Krzyżak wzioł mnie do wojska. Bóg zdarzył, że wzięli mnie do niewoli. Zamieniłem nazwisko, aby, Boże broń, rodzice pod Toruniem nie mieli kramu i zaciągnołem się. I tak mówię, że choćbym jeszcze osiemnaście lat miał wojować, to rzeknę: — niechtam, byle tego gada krzyżackiego zgnieść.

— — — — — — — — — — —

— Ta, co pan gada — śpiewa jakiś typowy „batiar“ lwowski — ja na włoskim froncie był, a, jak Boga kocham, odżył dopiero w naszym wojsku. Póki ja był u cesarskich, to myślał jak do Lwowi ucic, a teraz ostanę bić szwaba.

— A jak pana zabiją?

— Tak co? Mnie nie zabiją. Ta ja panu powiadam, że jak kto się nie boji, to nic mu nie będzi, jak Boga kocham.

— — — — — — — — — — —

— Ja tutejszy, ot i baba znalazła się. Z Ameryki przyjechałem, ale do domu nie pójdę. Skończy się bitka, to ostanę na służbie i będę uczył rekrutów, żeby jeden z drugim wiedział co służba i kto wróg. A jako jestem sierżant, babe do siebie wezmę i bajki.

— — — — — — — — — — —

— Polska, panie, ma trzech wrogów: szwaba, bolszewika i żyda. To najpierw z najgorszym skończymy.

— A z żydami?

— To już potem, po wojnie pogadamy o nich i zrobimy porządek.

— — — — — — — — — — —

— Reform trzeba, a jakże, mówi jakiś inteligentnie wyglądający żołnierz, my to wiemy i one muszą być, te reformy polityczne i społeczne.

— Czy pan socyalista?

— Tak, panie.

— I pomimo to pan służy w wojsku Hallera? Tutejsi socyaliści psy na tem wojsku wieszają.

— Et, alboż wy tu macie socyalistów? — odpiera żołnierz. — Obwiesiów macie i bandytów, jakieś pokurcze niemiecko-moskiewskie, ale nie socyalistów. Nasi towarzysze z Francyi i Anglii to socyaliści; wiedzą, co i jak trzeba robotnikowi, ale tutejsi! Pojęcia sami nie mają, co to socyalizm i ludzi tumanią.

— A ja wama jedno powiem, — peroruje w gromadce zagrodowców starszy wiekiem żołnierz, prać tote bycle szwabskie, drzyć za grzdyke i tłamsić, aby zaś szelma dechu nie złapał.

— — — — — — — — — — —

— My tu instruktory, to rekruta nauczyma należycie. Bić wroga, ze szwaba pasy drzeć!

— — — — — — — — — — —

— A cóż to kawaler na wojsko nosem kręci? Na to kawalera matka rodziła, żebyś parciał pod pierzyną? — indyczy się żołnierz przed półinteligentem miejskim. Polak z kawalera, to twoja rzecz bić szwaba.

— — — — — — — — — — —

Bronicie panów, księży i ich panowanie chcecie utrzymać.

Co? Kto to panu powiedział? Czy pan zwaryował? Bronimy Polski, ludu polskiego, tak bardzo gnębionego przez dotychczasowych wrogów. Polska zaś to szerokie warstwy polskiego chłopa i robotnika. Tak mówić jak pan może tylko wróg narodu lub płatny najmita wrogów.

— — — — — — — — — — —

Takie były odpowiedzi naszych dzielnych Hallerczyków.

Kochani Bracia i Siostry!

Ażeby być katolikiem chrześcijaninem, trzeba znać przykazania kościelne, jednak znając te, nie musimy być Polakami, a o ile jesteśmy, to o chwiejnych zasadach urazy i miłości Ojczyzny. Ażeby być silnym jak mur Polakiem, nie do przezwyciężenia trzeba znać na równi z przykazaniami kościelnymi — przykazania narodowe. Niechaj we wszystkich organizacyach chrześcijańskich robotniczych pojawią się na ścianach w rodzaju ogłoszeń wszystkie poniżej wymienione przykazania i zasady hartu duszy miłości Ojczyzny. Na ścianach lokali tylko za mało! Niechaj

nie braknie żadnego robotnika i robotnicy — żadnego wogóle członka organizacyi, by owe przykazania na pamięć umiał ich wykorzystywać.

Przykazania narodowe:

1. Ojczyznę kochaj gorąco, szanuj Jej przeszłość i w przyszłość Jej wierz.

2. Czcij naszych wieszczów, bohaterów i męczenników narodowych, ich pamiątkę obchodź jako święto narodowe.

3. Znaj historyę narodu swojego, abyś mógł skutecznie bronić go przed potwarzą obcych.

4. Przestrzegaj moralności i religijnego wychowania — ucz dzieci pacierza i religii w języku ojczystym.

5. Mów poprawnie po polsku i przestrzegaj czystości języka polskiego, czytaj dobre książki polskie, pielęgnuj pieśń polską, obyczaj polski i staraj się dla dzieci o gry i zabawki polskie.

6. Wychowanie dzieci opieraj na wyrabianiu w nich hartu, siły, woli duszy i ciała.

7. Popieraj wszystko co swojskie, rodzinne, choćby przyszło ponieść trud lub ofiarę materyalną.

8. Bierz czynny udział w pracach społecznych i wypełniaj sumiennie obowiązki na siebie przyjęte.

9. Majątek swój i oszczędność umieszczaj tylko w przedsiębiorstwach polskich, bądź oszczędnym dla siebie i dawaj chętnie i stale na cele narodowe.

10. Pamiętaj, że kobieta jest wychowawczynią narodu, twórczynią myśli polskiej i ducha polskiego.

Przykazania narodowe żołnierza-Polaka:

1. Przez całe życie służ sprawie wolności Polski.

2. Broń imienia polskiego i zagrożonej ziemi polskiej.

3. Zawsze i wszędzie mów, pisz i módl się po polsku.

4. Bądź bezwzględnie posłuszny rozkazom władz swoich przełożonych.

5. Każdy rozkaz wojskowy spełniaj najlepiej, według sił twoich, choćby cię to na niebezpieczeństwo narazić miało.

6. Ćwicz ciało i kształć ducha karności w mustrze wojskowej.

7. Bądź wolnym od skazy moralnej.

8. Ze wszystkimi żołnierzami żyj jak z braćmi.

9. Nie daj nigdy pohańbić odznak wojska polskiego ani sztandaru, bo to są znaki honoru i dążeń wojskowych.

10. Wyznawaj czynnie i rozpowszechniaj przykazania Polaka-żołnierza i pamiętaj, że Polak poddaje się tylko Bogu lub ginie.

Grzech narodowy popełniasz, jeżeli:

1. Cudzy obyczaj i cudzy język wprowadzasz do domu swojego.

2. Zapierasz się imienia prawego Polaka i nie strzeżesz polskiego honoru zawsze i wszędzie.

3. Zabijasz w dzieciach ducha narodowego przez obce wychowanie.

4. Okradasz z dorobku własne społeczeństwo, nie przestrzegając bezwzględnie „swój do swego".

5. Kupujesz w obcych składach, leczysz się u obcych lekarzy, szukasz porady u obcych adwokatów, powierzasz pracę obcym przedsiębiorstwom, rzemieślnikom, robotnikom, trzymasz obcą służbę, posługujesz się obcymi pośrednikami.

6. Kupujesz na kredyt i robisz długi z świadomością, że ich nie zapłacisz.

7. Powiększasz dorobek swój niegodziwymi środkami, szukasz pomocy i zysku w obcych i wrogich zakładach, bankach i towarzystwach.

Wydźwignęliśmy Ojczyznę z niewoli, wydźwignijmy ją z mąk ostatnich, powróćmy świetność imieniowi Polaka, samodzielność narodów, zasłużmy na wdzięczność Ojczyzny i sławę drogą każdemu Polakowi. Prawda! Ojczyzna nasza ma ran wiele, są i takie, które nigdy się nie goją i wiecznie krwawią, krwawiąc, dodają nam otuchy. Obecnie rozpacz nasza jest pełna, miłość Ojczyzny nieograniczona, najeroższe nieszczęścia, najpotężniejsze trudności, nie potrafią osłabić jednak i przełamać cnoty narodu i męstwa obywatelskiego.

W Alwernii, dnia 20 czerwca 1919 r.

Ziobrowski.

Głosy ludu.

Nie zakładajmy rąk dalej.

Wszyscy ludzie pierw wyczekiwali końca wojny, a teraz znów wyczekują reformy rolnej. Tymczasem na świecie zamiast dziać się lepiej, to coraz gorzej się dzieje. Niepewność jutra zatrzymuje wszystko w swym rozwoju. Przez cały niemal przeciąg wojny opuszczone i źle gospodarowane gospodarstwa rolne wytwarzają produktów rolnych coraz mniej. A ceny na produkty rolne wskutek tego rosną bez końca. Drożyzna ta panuje wskutek tego, iż nasze zboże jest wywiezione z kraju naszego do Niemiec, Rosyi i Austryi. Smuklesze ci winni są bezwarunkowo kary. Stąd wynika ta straszna drożyzna i liczne narzekania. Zdawałoby się niejednemu, że rolnicy są zadowoleni, osiągając tak wysokie ceny za produkty rolne. Jednakże słychać różne wyrzekania, mówiąc, cóż z tego, że wieśniak bierze tak dużo pieniędzy, gdyż sam za wszystko lichwiarsko przepłacać musi. Z braku narzędzi rolniczych, butów, ubrania, opału i światła wytwarza życie coraz trudniejsze.

A teraz pomówię z Wami Kochani Bracia Czytelnicy o tej reformie rolnej. Ludzie zupełnie biedni wyczekują reformy rolnej, jak wyczekiwali końca wojny. Myślą oni, że ich uszczęśliwi ten grunt. Ale powiedział jeden biedny człowiek, robotnik, że ludzi tych reforma nie uszczęśliwi, mówiąc, że fabryki lub inne roboty ich uszczęśliwią. Dalej mówi: ludziom tym same spichrze nie napełnią się zbożem, aby ci mieli na zasiew; obory i chlewy nie napełnią się same końmi, krowami, świniami i owcami; mięso i jadło samo w garnku nie znajdzie się, a buty na nogach!...

Bardzo by to było dobrze na tym bożym świecie, aby nie robić a jeść i mieć wszystkiego podostatkiem.

Ale nie było tak i nie będzie nigdy. Zupełnie biednemu grunt jest nie potrzebny, gdyż niema ani krowy, ani konia. No i czem będzie robił w polu, albo skąd weźmie gnoju czyli nawozów, jeżeli krowy miał nie będzie. Niektórzy biedni mają pieniądze to tylko ci mogą gospodarować, ale to jeszcze nie bardzo. Aby uniknąć tego, powinniśmy już dziś pomyśleć o tem, aby już raz na zawsze jeden na drugiego się nie oglądał, lecz sam na siebie. Bo, gdy pójdą w ruch fabryki, to ten człowiek, który ma się trudzić i pracować na gruncie, pójdzie do fabryki i tyle się nie napracuje, a chleb i inne smakołyki jadł będzie, niż ten na gruncie. Przedewszystkiem grunt jest potrzebny dla tych, co już mają nieco gruntu i są w niem fachowo wyćwiczeni. Co ja tu piszę, to może niejeden po krótkim namyśle powie, że jest to szczera prawda. Nie mówię, tu według tego, jakobym nie chciał reformy rolnej i był za panami. O nie! Właśnie reforma rolna jest niezbędnie potrzebna, ale tylko na sprawach i zasadach rozumych i sprawiedliwych. Wszystko to zależy od prac sejmowych, bo gdy reforma ta źle zostanie załatwiona, to jaka była bieda, taka dalej będzie. Nam dalej czekać nie wolno, nie wolno rąk zakładać, bo inaczej zginiemy. Przeważnie powinni dzisiaj rolnicy swe siły wytężyć, by jak najwięcej z ziemi wydobywać i uratować ten biedny naród, który chodzi od wsi do wsi i żebrze.

Jeżeli dobra gospodarka rolna zawsze była wskazana i konieczne, to dziś popełnia wprost zbrodnię ten, kto źle, nieumiejętnie i niedbale gospodaruje. Niedbalstwo i nieumiejętność gospodarowania jest pierwszą podstawą zabójczą dla jego współbraci. Miejcież Kochani Bracia rolnicy to na pierwszem miejscu, nie zakładajcie rąk, lecz uczcie się poprawiać swe gospodarki, bo tu chodzi o przyszłość naszą, waszą i całego kraju. Takie jest wielkie zadanie na dzisiaj. Praca to wielka i ogromnego znaczenia. A rolnictwo jest główną postawą naszego bytu.

Wasz brat i czytelnik **St. Ant. Szymczykowski.**

Z Przeworskiego.

Nabywajcie ziemię.

Wiele obecnie pisze się i mówi o potrzebie ziemi dla naszego ludu rolnego. Sądzą niektórzy, iż reforma rolna potrafi już od razu kwestyę zaspokojenia głodu ziemi załatwić. Patrząc na to, co się dzieje, widzę, że sprawa ta tak łatwo się przedstawia i lepiej by zrobili nasi posłowie, którzy naprawdę chcą ludowi przyjść z pomocą, by zamiast się kłócić w Sejmie, już dziś ułatwili nabycie ziemi tym, co chcą kupić. Ziemi natomiast jest bardzo wiele. Otóż nie czekając na załatwienie reformy rolnej, wybrałem się sam do Zamościa, gdyż słyszałem, że tam jest jakieś biuro, które ziemię sprzedaje i przekonałem się, że jest tam bardzo wiele obszarów do nabycia ziemi dobrej, a względnie na dzisiejsze stosunki stosunkowo bardoz taniej. Spotkałem tam już gospodarzy z powiatów bocheńskiego, tarnowskiego i od Suchej koło Żywca, którzy tu już ziemię nabyli. Pytam jednego z nich, czy nie lepiej zaczekać aż reformę rolną przeprowadzą i cenę ziemi uregulują. Otrzymałem następującą odpowiedź: w naszej wsi jak i w pobliżu obszarów niema, a gdyby nawet były, to ludność miejscowa kupi, a nas z okolicy do kupna nie puści, bo dla nich nawet tego obszaru za mało. — Jeżeli nałożą cenę ziemi i uregulują to i ja będę musiał swoje taniej sprzedać. Dziś za 2 morgi z budynkami za swoje wezmę 15 tysięcy koron, a tu kupiłem za to 8 morgów ziemi. Te pieniądze austryackie korony mają podobno dużo stracić przy zmianie na polskie i po co mam na nich tracić, kiedy kupiłem ziemię, a to jest najlepszy kapitał. Najrozsądniej, według mnie, robi ten, co nie czeka, ale jeszcze teraz przed zamianą koron, kupuje za nie największy skarb, jakim jest ziemia. Za 2 morgi kupiłem 8 morgów, a coś tam jeszcze mam na budowę i przy pomocy Bożej poprowadzę powiększone gospodarstwo. Lud wygląda, że jest dobry, a przedewszystkiem zamożny, nie tak jak koło nas. Wywody trafiły mi do przekonania i po oglądnięciu zakupiłem 15 morgów ziemi, a swoje 5 morgów sprzedam i po żniwach przenoszę się na nową gospodarkę. Dla chcących nabyć ziemię podaję do wiadomości, iż są do rozparcelowania następujące majątki:

1. **J a r e z ó w** pow. tomaszowski, 1 i pół km. od miasteczka Jarczowa. Od stacyi kolejowej Bełzec 6 km. w pobliżu kościoła. Obszar 1.250 morgów. Z tego ornej ziemi 900 morgów, reszta łąki i las. Ziemia urodzajna, las budowlany. Przeciętna cena za 1 mórg 1.700 K.

2. **H o n i a t y n** pow. tomaszowski, 4 i pół km. od miasteczka Waręż, 16 km. od stacyi kolejowej Sokal, 1 km. od kościoła. Obszar 450 morgów, z tego 400 morgów orne, reszta łąki. Za 1 mórg przeciętnie 2.500 K. wraz z budynkami dworskiemi.

3. **Z a d u b c e** pow. hrubieszowski, 8 km. od powiatowego miasta, w którem jest gimnazyum. Stacya wązkiej kolejki, łączącej Zadubce z Hrubieszowem w miejscu. Od kościoła 3 km. Obszar 880 morgów. Ziemia pszenno-buraczana. Cena za 1 mórg 2.350 K.

4. **C h o j n o** pow. Chełmski, 7 km. od stacyi kolejowej, 4 km. od miasteczka i kościoła. Obszar 700 morgów. Ziemia urodzajna. Cena przeciętna za 1 mórg 1.400 K.

5. **D e p u ł t y c z e R u s k i e** pow. chełmski, 8 km. od Chełmu, 6 km. od miasteczka Rejowiec. Obszar 390 morgów. Z tego 350 morgów ornego pola, 40 morgów łąki. Cena przeciętna 1.500 K. za 1 mórg.

Bliższych informacyi ustnych i pisemnych udziela: Biuro parcelacyjne „Ziemia“ w Zamościu, Szosa Lubelska, dom Ronikiera.

Zwracam uwagę na majątek Zadubce. **J. M.**

OD REDAKCYI. List nadesłany umieszczamy, celem zwrócenia uwagi wszystkim, którzy mają zamiar grunta nabyć.

Kłęczana p. Bochnia.

Rusini to źli ludzie.

Byłem przy wojsku austryackiem na dalekim wschodzie wówczas, kiedy się Austrya rozleciała. Jako inwalida wracałem do domu. Po części koleją,

po części piechotą. Otóż przechodząc przez Galicyę wschodnią, trudno było gdziekolwiek dostać noclegu żeby odpocząć. Kiedy wchodziłem do chaty rusina z prośbą o nocleg, pytał skąd jestem. Kiedy odpowiedziałem, że od Krakowa, wówczas Rusin oświadczył, że Polaków nie wolno mu przyjmować. I mimo słoty, zimna, u tych ludzi trudno było znaleźć choćby odrobinę serca czy litości. Ale nie tylko, że nie przyjęli Polaka, ale jeszcze okradali, co się dało. Źli to ludzie i nieużyci. Tu człowiek chciał być jak najprędzej w domu choć nie miał się co spieszyć, bo prawie zaraz pochowałem żonę i matkę, a wróciłem do domu bosy, obdarty, zniszczony. Zwracam się do naszych posłów, by sprawami tych najnieszczęśliwszych inwalidów zajęli się gorliwie. Wojciech Szostak.

WIADOMOŚCI.

ZE ŚWIATA.

W SOBOTĘ 28 B. M. O G. 3-ej POPOŁ. PODPISANO W WERSALU ŚWIATOWY TRAKTAT POKOJOWY. Ceremonia podpisu w sali zwierciadlanej w Wersalu rozpoczęła się po południu o godz. 3-ej. Skoro wszyscy delegaci państw sprzymierzonych i zjednoczonych zajęli miejsca, wprowadzono do sali niemieckich delegatów. Zajęli oni przeznaczone dla nich miejsca. Prezydent Clemenceau powstał i oświadczył, że wobec przyjęcia warunków państw sprzymierzonych i zsojuszonych przez Niemcy uprasza pełnomocników niemieckich o podpisanie traktatu pokojowego.

Clemenceau podniósł, że podpisanie traktatu oznacza, że warunki będą musiały być lojalnie dochowane. O godz. 3.12 podpisali pierwsi traktat minister Hermann Müller i dr. Bell. Następnie podpisali według porządku delegaci mocarstw sprzymierzonych i zsojuszonych.

Tuż po godz. 4-ej akt był ukończony. Clemenceau zamknął posiedzenie stwierdzając, że pokój jest zawarty i prosił delegatów państw sprzymierzonych i sojuszniczych przyczekać, aż niemieccy delegaci się oddalą. Niemieccy delegaci opuścili salę pierwsi i udali się tą samą drogą, którą przybyli.

KONIEC TURCYI. Paryska nota do Turcyi odrzuca żądania tureckie w sprawie nienaruszalności terytoryalnej Turcyi. Oznacza to rozbiór Turcyi między państwa europejskie i zepchnięcie jej do rzędu małego państewka azyatyckiego.

KOALICYA UDZIELI POLSCE POMOCY W RAZIE ATAKU NIEMCÓW. Ententa wystosowała do rządu niemieckiego notę, w której wyraźnie zaznacza, że w razie zaatakowania granic Polski przez wojska niemieckie na Śląsku albo w Prusiech zachodnich władze wojskowe alianckie udzielą wojskom polskim natychmiastowej pomocy.

PRACE POKOJOWE NIE BĘDĄ WSTRZYMANE. Prace pokojowe nie zostaną, po podpisaniu traktatu pokojowego przez Niemców, wstrzymane. Jakkolwiek Wilson opuścił Paryż jeszcze w sobotę wieczorem. Lloyd George powróci do Londynu w niedzielę, w pracach pokojowych zastępować go będzie Balfour. Wilsona zastąpi w pracach pokojowych sekretarz stanu Lansing. Dalsze obrady rozpoczną się w poniedziałek.

ŚLĄSK OBSADZĄ AMERYKANIE, GDAŃSK ANGLICY. Rada Czterech rozstrzygnęła, aby wojska angielskie obsadziły Gdańsk, Śląsk Górny będzie obsadzony aż do chwili przeprowadzenia plebiscytu przez wojska amerykańskie.

PROKLAMACYE RZĄDU NIEMIECKIEGO. Prezydent państwa Ebert i członkowie rządu Bauer, Erzberger, Mueller, David, Mayer, Wissel, Schmidt, Noske, Giesberts, Bell i Schlicke, wydali do narodu następującą proklamacyę:

Do narodu niemieckiego! Rząd państwa oświadczył się za zgodą zgromadzenia narodowego za podpisaniem układu pokojowego z ciężkiem sercem, pod naciskiem przemocy w tej jednej myśli, aby oszczędzić bezbronnemu narodowi nowych ofiar wojny i nowych cierpień głodu. Pokój jest zawarty. Teraz utrzymajcie i zabezpieczcie pokój. Pierwszem żądaniem jest wypełnienie traktatu; musi on być wypełniony, o ile jest możliwy do wypełnienia. Nie zapomnimy jednak o tych, którym grozi odłączenie. Są oni ciałem z naszego ciała. Będziemy się za nich wstawiać, gdzie możemy, jakby za nas samych. Mogą oni być oderwani od związku z państwem, ale nie od naszego serca. Drugiem żądaniem jest praca. Wypełnienie tego pokoju możemy znieść tylko wtedy, jeżeli żadna ręka nie będzie próżnowała. Za każdy niespełniony warunek mogą przeciwnicy odpowiedzieć marszem naprzód, okupacyą lub blokadą. Kto pracuje, ten broni ziemi ojczystej. Trzeciem zadaniem jest obowiązkowość. Tak, jak my pozostaliśmy na stanowisku, taksamo każdy musi uczynić. Żołnierz, mianowicie oficerowie, podoficerowie, żołnierze i urzędnicy, każdy musi całą siłą woli zostać wiernym obowiązkowi, w tych najgorszych ze wszystkich złych dni. Zmusza się nas do wydania rodaków wrogim sądom. Broniliśmy się przeciw temu do ostateczności. Dla rozgoryczenia naszych wojsk mamy całkowite zrozumienie. Ale jeśli oficer i żołnierz teraz tembardziej nie pomogą wystąpić za wewnętrznym porządkiem, to wydamy nie kilkaset, ale miliony rodaków okupacyi, aneksyi i terrorowi. Niemcy muszą pozostać zdolne do życia. Bez wewnętrznego porządku niema pracy. Bez pracy niema wypełnienia traktatu. Bez wypełnienia traktatu niema pokoju, lecz nowe rozgoryczenie wojny. Jeżeli wszyscy nie będziemy pomagali, to podpis pod traktatem jest bezwartościowy, a wtedy nie będzie żadnych ułatwień, żadnych rewizyj i żadnego ostatecznego ukończenia niesłychanych ciężarów. Czego dziś się nie zrobi, to może kosztować nasze dzieci lata niewolnictwa. Jeszcze dziś rząd i naród muszą iść do pracy. Nie może być przerwy i uchylania się. Jest tylko jedna droga z ciemności traktatu: utrzymanie państwa i ładu jednością i pracą. Pomóżcie nam do tego, mężczyźni i kobiety!

Zaznaczyć należy, iż większość rządowa, to socyaliści. Jak oni jednak inni od socyalistów niby to pol-

skich. Nasi szkalują wszystko, co nie socyalistyczne, niemieccy występują nawet w obronie zbrodniarza światowego, który wojnę wywołał, Wilhelma, dlatego, że jest Niemcem.

NOWE ZAMIESZKI W NIEMCZECH. W Berlinie wszczęli Spartakowcy znowu bardzo żywą działalność, która grozi wybuchem rewolucyi spartakowców w całem państwie. Strajk powszechny może wybuchnąć lada chwila. W Berlinie rabunki sklepów i strajk kolejowy, telegrafów i telefonów, krwawe walki uliczne w Hamburgu, bezrobocie kolejowe na Górnym Śląsku. A równocześnie reakcya dąży do obalenia rządu i niepodpisania układu pokojowego. Nie pomaga odezwa rządu, że Niemcy muszą wypełnić traktat „o ile jest możliwy do wypełnienia“, bo inaczej rozpocznie się nowa wojna i niewola. Wojska niemieckie wtargnęły do mieszkania Erzbergera, chcąc go powiesić. Erzbergerowi udało się uciec. Wysłannicy reakcyi usiłowali zabić Scheidemana.

Wiadomości te i przejęte telegramy rządu niemieckiego o popieraniu wystąpienia prowincyi wschodnich przeciw Polsce wywołały wrażenie w kołach rządowych koalicyjnych. Chyba koalicyi nie braknie teraz dowodów, jak Niemcy zamierzają wypełnić zobowiązania względem nas.

ZAMACH STANU W BUDAPESZCIE. Pisma wiedeńskie donoszą o zamachu stanu w Budapeszcie, którego autorami mieli być węgierscy socyalno demokraci. Komunikat rządu węgierskiego zawiadamiający o tym fakcie podaje, że walki w Budapeszcie były bardzo krwawe. Powstańcy opanowali trzy monitory na Dunaju i z nich ostrzeliwali „Hotel Hungaria“, gdzie mieści się siedziba rządu bolszewickiego. Jedna z gazet omawiając ten zamach stanu, który rząd Beli Khuna zdołał na razie stłumić, twierdzi, że jest to początek szerokiej akcyi kontrrewolucyjnej, popieranej przez koalicyę, przy współudziale tych warstw ludności węgierskiej, która ma dość rządów bolszewickich. We Wiedniu krążą pogłoski, że kontrrewolucyonistom udało się uwięzić Belę Khuna i członków rządu.

ROZEJM NA SŁOWACKIM FRONCIE. Po wymianie depesz między wodzem wojsk czeskich gen. Pelle a dowódcą węgierskiej armii gen. Böhme'm została wstrzymana ofenzywa węgierska na Słowaczyźnie, jak niemniej wszelkie kroki wojenne. Rozejm został ogłoszony dnia 24 czerwca b. r. o godz. 5 rano.

Z POLSKI.

POŁOŻENIE W GALICYI WSCHODNIEJ. W ostatnich dniach wojska polskie wzmocnione nowemi siłami rozpoczęły ofenzywę w Galicyi. Wojska nasze prą ciągle naprzód, zabierając do niewoli jeńców, zdobywając broń i amunicyę. Spodziewać się należy, iż do kilku dni cała Galicya, ale już na stałe zostanie uwolniona z rąk barbarzyńców i już na stałe przy Polsce zostanie.

POLSKA OTRZYMAŁA NUNCYUSZA PAPIESKIEGO. Wizytator apostolski ks. Ratti otrzymał od kardynała Gasparego list z nominacyą na nuncyusza papieskiego w Polsce. Równocześnie ks. Ratti otrzymał tytuł arcybiskupa in partibus infidelium.

RADA TOW. KÓŁEK ROLNICZYCH. Czas odbycia 17 Ogólnej Rady Towarzystwa Kółek rolniczych, musiał z bardzo ważnych powodów zostać przełożony z dnia 2-go na 16-go lipca 1919 r. — Zarząd główny T. K. R. wzywa wszystkie Zarządy powiatowe K. R. do bezzwłocznego powiadomienia o zmianie obrad Ogólnej Rady Kółek Rolniczych w ich okręgach działania.

RADA CZTERECH UPOWAŻNIA RZĄD POLSKI DO PACYFIKACYI GALICYI WSCHODNIEJ AŻ PO ZBRUCZ. Nadeszły wiadomości z Paryża, że Rada Czterech dała Rządowi polskiemu prawo przeprowadzenia operacyi wojskowych, aż do rzeki Zbrucza celem pacyfikacyi Galicyi wschodniej. Decyzya ta nie przesądza jednak jeszcze wschodnich granic Galicyi.

STAN WYJĄTKOWY NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM. Od dłuższego już czasu zauważono wśród Niemców w powiecie bielskim żywą agitacyę i spiskowanie przeciw władzom polskim. Ze względu na bliskość Górnego Śląska i naprężone stosunki z Niemcami, ogłosiła Rada narodowa z dniem 23 czerwca b. r. stan wyjątkowy w okręgach sądowych: bielskim, skoczowskim i strumieńskim.

PRUSACY PROWOKUJĄ WOJNĘ. W nocy z dnia 22 na 23 czerwca b. r. oddziały niemieckie w okolicy szeregu miejscowości pogranicznych Śląska Górnego, mianowicie pod Rudnikiem Małym, Radłami, Kuźnicą Nową i Podłężem Szlacheckim wykonały szereg napadów, prawdopodobnie w celu sprowokowania powstania na Górnym Śląsku.

Napady wspierane przez artyleryę, zostały wszędzie odparte.

Na Wieruszów uderzyły większe oddziały niemieckie. Artylerya niemiecka zapaliła miasto. Polskie oddziały odparły atak.

Niemcy ponieśli większe straty. Straty polskie... jeden lekko, jeden ciężko ranny.

KRONIKA.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU I POMNIKA W JAWORZNIE. Uroczystość poświęcenia sztandaru i odkrycia pomnika śp. ks. Stojałowskiego wypadła wspaniale. Przybyły tłumy ludu i gości z zachodnich powiatów. Opis całej uroczystości będzie w następnym numerze.

KTO RZĄDZI U LUDOWCÓW? Jako przyczynek do wartości stronnictwa osławionego p. Thugutta otrzymujemy nowo-wybrany skład zarządu lipnowskiego oddziału Polskiego Stronnictwa Ludowego. Otóż w skład tego zarządu weszli pp. Jarcs (b. komisarz powiatu w Sierpcu, usunięty ze stanowiska), Schmackpfeffer (niemiec, wrogo usposobiony przeciw Polakom), Mielnikow (b. sekretarz pow. lipnowskiego za rządów rosyjskich ożeniony z niemką), Łachacz (syn st. strażnika rosyjskiego, znanego w powiecie z łapownictwa, matka niemka). I z takim

stronnictwem, które popierają także wszędzie Maryawici będący pod opieką dawnego rządu rosyjskiego, zawiera sojusz Witos. Czy uczciwy chłop polski może należeć do związku chłopskiego, tworzonego przez Witosa, Dalskiego i Stolarskiego, gdzie w zarządach powiatowych są niemcy i moskale?

GŁÓD W BUDAPESZCIE. Ubłogosławioną ziemię węgierską, której przez cały czas wojny zazdrościły wszystkie ludy byłej monarchii austryackiej jej znakomitych warunków aprowizacyjnych, teraz, po tak niedługim czasie bolszewickie panowanie zdołało już doprowadzić do nędzy i głodu. Bo oto obecnie rząd sowiecki ogłasza odezwę do mieszkańców Budapesztu, aby jak można najprędzej opuszczali stolicę kraju i starali się o pomieszczenie gdzieś na prowincyi, „stosunki aprowizacyjne bowiem w Budapeszcie są tak rozpaczliwe", że rząd na wypadek, gdyby nie posłuchano jego wezwania, znaglony będzie chwycić się przymusowej ewakuacyi tych warstw ludności, których obecność w Budapeszcie nie jest nieodzownie potrzebna. Mieszkańcy całemi masami stosują się do tego rozporządzenia.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.